

Żywność z UE jest skażona chemicznie

5 marca 2013

Chemikalia w natarciu. Rossielchoznadzor w obwodzie kałuskim ujawnił dziesiątki ton importowanych warzyw i owoców, których zawartość pestycydów i azotanów przekraczała dopuszczalną normę. Poinformowały o tym rosyjskie media. Co to jest – jedynie niedopatrzenie urzędników czy osłabienie kontroli po wstąpieniu do Światowej Organizacji Handlu uczyniło rosyjski rynek bezbronnym wobec niebezpiecznej produkcji? Zapytamy ekspertów.

Szkodliwe produkty rolne szły do Rosji z całej Europy – jako dostawców wymienia się Polskę, Łotwę, Francję, Hiszpanię, Serbię, Turcję, Mołdawię i Macedonię. W warzywach z Polski i Serbii oprócz pestycydów ujawniono także silnie działające substancje stosowane w szczególności do walki z kleszczami.

Jak powiedziano w Rossielchoznadzorze, został stworzony efektywny system kontroli z ostrymi normami. Ale europejscy partnerzy uznali rosyjskie normy za zbyt twarde i nalegali na ich zmianę. W trakcie pertraktacji na temat wejścia do Światowej Organizacji Handlu Moskwa poszła na ustępstwa i zniosła certyfikaty bezpieczeństwa. Tym bardziej, że Europejczycy obiecali zatroszczyć się o jakość dostarczanych produktów. Ale, sądząc po wszystkim, swojego słowa nie dotrzymali. Komentuje ekspert Rossielchoznadzora Władimir Popowicz: „Podczas wstąpienia Rosji do WTO Unia Europejska postawiła warunek – powinniśmy znieść świadectwa bezpieczeństwa. I Rosja zobowiązała się znieść te certyfikaty. Teraz wychodzi na to, że uwierzyliśmy Europejczykom a oni niczego nie zrobili. Są międzynarodowe porozumienia w ramach Światowej Organizacji Handlu – Codex Alimentarius – i one dają każdemu krajowi prawo do ustalania swoich dopuszczalnych maksymalnych poziomów toksyn.”

Jakościowej kontroli, jak mówi Popowicz, przeszkadza także międzyresortowy zamęt. Teraz bezpieczeństwo produkcji rolnej kontroluje Rospotriebnadzor, który z kolei uzyskuje dane z kilku resortów na raz. Przedstawiciel Rossielchoznadzora podkreśla, że kałuski przypadek nie jest unikatowy. Niebezpieczne owoce i warzywa z Europy przywozi się regularnie, ale nie każdy taki przypadek zdobywa rozgłos.

Na razie Rossielchoznadzor prowadzi walkę na lokalnym poziomie testując już przywiezione partie owoców i warzyw. I właśnie to miało miejsce w obwodzie kałuskim. Ale oczywiste jest, że tak problemu się nie rozwiąże. Za sprawę powinny zabrać się władze federalne, o czym przekonany jest członek Komitetu Dumy Państwowej do spraw rynku finansowego Anatolij Aksakow: „W zasadzie porozumienia z WTO pozwalają nam chronić swoje interesy, przyjmując twarde decyzje przy ograniczaniu wwozu towarów niebezpiecznych dla życia i zdrowia ludzi. Ale to już pytanie do Ministerstwa Rolnictwa Rosji i do rządu Rosji, które powinny szybciej przygotować warunki techniczne organizujące wwóz niebezpiecznych dla zdrowia produktów. Na Zachodzie są dość ostre wymagania i jak tylko ujawniono przypadek z koniną, momentalnie wprowadzono zakazy na wwóz odpowiednich towarów.”

W Europie nie tylko specjalne organy państwowe, ale także media i struktury społeczne bacznie obserwują to, co dzieje się na rynku. Przypadek z warzywami w obwodzie kałuskim pokazuje, że podobne mechanizmy zaczynają działać także w Rosji.

Źródło: [Głos Rosji](#)